

## NAWET MILIARDY NA NOWE REAPERY. AMERYKANIE PRZEWIDUJĄ STRATY?

---

Centrum utrzymywania cyklu życiowego statków powietrznych, należących do sił powietrznych Stanów Zjednoczonych podpisało kontrakt ramowy z firmą General Atomics, producentem bojowych bezałogowców klasy MALE - MQ-9 Reaper. Wartość kontraktu może wynieść potencjalnie nawet do 7,4 mld dolarów amerykańskich, co jest kwotą wręcz zawrotną, porównywalną z programami zakupowymi samolotów załogowych.

7,4 mld USD to jednak tylko górny pułap, do którego w ciągu kolejnych pięciu lat US Air Force będzie mogła maksymalnie składać zamówienia. Program utrzymywania sprawności i wysokiej dostępności operacyjnej floty Reaperów nosi nazwę ARES - Agile Reaper Enterprise Solution. W ramach podpisanych postanowień będzie można dokonywać zakupów do 36 MQ-9 w ciągu kolejnych pięciu lat. Łącznie może chodzić więc o nawet o 180 statków powietrznych. Minimalnie rocznie producent ma zagwarantowane zamówienie czterech Reaperów rocznie.

Maksymalne wykorzystanie tego limitu oznaczałoby niemal podwojenie stanu posiadania sił powietrznych USA jeżeli chodzi o statki powietrzne tego typu. I to mimo, że ostatnio zapowiadano ich wycofanie, w stosunkowo krótkiej perspektywie czasowej (w latach trzydziestych) i rozpoczęto poszukiwania następcy. Zamówienie dotyczy jednak nie tylko amerykańskich sił zbrojnych, ale także klientów eksportowych, którzy mogą pozyskiwać z tej puli maszyny w ramach procedury Foreign Military Sales. W ich przypadku Reapery mają być dostarczane w eksportowym wariantcie MQ-1A Dash 21.

**Czytaj też:** [Latające skrzydło następcą MQ-9 Reaper?](#)

Kontrakt obejmuje także możliwość zakupu stacji kontroli naziemnej, terminalu łączności, części zamiennych i wyposażenia wsparcia. W ramach kontraktu można więc będzie nie tylko dokonywać niezbędnych uzupełnień, ale także całych nowych systemów, z czego mogłaby np. skorzystać w przyszłości nadal poszukująca BSP klasy MALE Polska - w ramach programu Zefir.

Najwyraźniej jednak Amerykanie liczą się ze stratami, jakie może ponieść flota Reaperów w najbliższych latach i chcą w związku z tym zapewnić płynność ich uzupełnień, która - jak informowali sygnotariusze programu ARES - ma dzięki niemu wzrosnąć o 35 proc. Straty te nie byłyby niczym dziwnym w sytuacji, gdyby Waszyngton wszedł w bardziej "gorący" konflikt z jednym z globalnych rywali. Stosunkowo wolne i łatwe do wykrycia maszyny są bowiem platformami idealnymi do atakowania słabo uzbrojonego przeciwnika nie dysponującego niemal uzbrojeniem przeciwlotniczym, ale dla lotnictwa bojowego czy zaawansowanej OPL są już łatwym łupem.

**Czytaj też:** [Dwa amerykańskie Reapery utracone w Syrii](#)

Wynika to przede wszystkim ze skrócenia procedur negocjacyjnych. Do tej pory Reapery były kupowane po negocjacjach trwających średnio ponad 12 miesięcy, do których należało doliczyć 26 miesięcy w czasie których produkowano systemy. Teraz, kiedy obowiązuje wielki kontrakt ramowy, procedura podpisania w jego ramach kolejnego zamówienia skraca się do kilku dni.

Trzeba też pamiętać, że Amerykanie równolegle z poszukiwaniem następców Reaperów, badają możliwości objęcia nowych ról przez te bezzałogowce. Przykładem są niedawne testy systemu zarządzania walką sił powietrznych ABMS, w trakcie których jeden z MQ-9 został uzbrojony w pocisk AIM-9X Sidewinder i zestrzelił cel symulujący pocisk manewrujący. Oznaczało to sprawdzenie koncepcji wykorzystania tego bezzałogowca jako platformy wzmacniającej obronę określonych obszarów (np. kontynentu amerykańskiego, gdzie raczej próżno szukać wrogich myśliwców) przed atakiem rakiet cruise.